KAMIL KOZIEŁ
ROZDZIELONE
TRZECIE PRZEJŚCIE
TOM III

KAMIL KOZIEŁ

ROZDZIELONE

TRZECIE PRZEJŚCIE
TOM III

© Copyright by Kamil Kozieł & e-bookowo

Redakcja i korekta: Marta Bluszcz
Skład i łamanie: e-bookowo

Projekt okładki: Katarzyna Krzan

Grafika na okładce @pikisuperstar (freepik)

ISBN e-book: 978-83-8166-384-7
ISBN druk: 978-83-8166-385-4

Wydawca: Wydawnictwo Internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości bez zgody wydawcy zabronione.

Wydanie I, 2023

PATRONAT MEDIALNY

Dla żony Renaty,
która cierpliwie znosi moje przesiadywanie
przy komputerze, kiedy obowiązki domowe
zwalają się na głowę.

CZĘŚĆ I NOWE ODSŁONY PRZESZŁOŚCI, PRZEZNACZENIA I PARANORMALNOŚCI

PRAWA STRONA ŚWIATA

ROZDZIAŁ I

EMOCJE

ADA

To był najdziwniejszy pierwszy pocałunek, jaki mogła sobie wyobrazić. Miała siedemnaście lat, dość dużo, jak na inicjację seksualną, choć ta ograniczyła się jedynie do przyjęcia tego drobnego gestu sympatii, ale to nie jej wiek świadczył o dziwności tej sytuacji. Maks okazał czułość i delikatność, jednak świadomość, że ta chwila trwała gdzieś w międzyczasie cofającym się o prawie dziesięć lat, przekraczało granicę rozumowania i jednocześnie sprawiało ogromną przyjemność. Gdy otworzyła oczy, ujrzała jego rozpromienioną twarz.

– Coś nie tak? – przestraszył się. Uniósł lekko jasne brwi, uwydatniając magię swoich zielonych oczu.

– Zapytaj Edwina – odparła przekornie. Czuła, że się rumieni. Policzki piekły ją żarem okazującym uległość, ale nie prosiła o więcej. Przekonała się, że ma obok siebie szczerego chłopaka, który natychmiast to udowadniał. Przerywając moment zakłopotania, klepnęła wspomnianego w ramię. – Udało się?

– Nie mów, że wątpiłaś. – Edwin się zaśmiał. Wskazał teatralnie na czasomierz, który znajdował się przed nim, tuż za kierownicą. – Mamy dwa tysiące dwudziesty rok, a dokładnie dwudziesty dziewiąty czerwca.

Słońce górowało wysoko na niebie, określając wczesne popołudnie. Właśnie o tej porze dnia wyruszyli w pierwszą wspólną podróż w czasie.

Arina spoglądała przez ramię w stronę otwartej na oścież bramy.

– I chyba jest dokładnie ta sama chwila. – Zamyśliła się. – Pył ze szlakówki jeszcze się unosi.

Zanim przenieśli się Błyskiem – pojazdem, który sam w sobie był wehikułem czasu – do przyszłości, opuścili granicę posesji Ariny i przez kilkadziesiąt metrów sunęli nad szlakówką w stronę drogi międzymiastowej. Samochód nie posiadał kół. Poruszał się dzięki napędowi powietrznemu, który wprowadzał pojazd w stan lewitacji. Spod niego w powietrze wzbijały się tumany drobnych elementów gruntowej nawierzchni. Z perspektywy obecnego czasu opuścili to miejsce kilkadziesiąt sekund wcześniej, choć fizycznie byli starsi o kilka dni.

– Gorąco – odezwała się Ada, rozpinając kurtkę. Pozostali zrobili to samo.

Tegoroczny początek lata z każdym kolejnym dniem zapowiadał coraz bardziej upalną aurę, więc powietrze w Błysku szybko się nagrzewało. Musieli się dostosować do nowych warunków atmosferycznych, bo dopiero co otaczał ich chłód środka zimy.

Kiedy grube wierzchnie ubranie nie ograniczało już ich ruchów, a na czołach pojawiły się pierwsze krople potu, przyszedł moment na sprawdzenie transitiusa.

Eskapada, którą przeżyli w przyszłości, wiązała się ze zdobyciem tego gadżetu. Dzięki niemu Ada powinna przekroczyć portal do swojego prawdziwego wymiaru i odzyskać bliźniaczą siostrę. Pojawił się jednak problem. Edwin do ostatniej chwili przed podróżą w czasie zwlekał z informacją, że szanse na działanie transitiusa są połowiczne, bo został zaprogramowany w innym momencie czasoprzestrzeni. Istniało prawdopodobieństwo, że nie spełni swojej roli w teraźniejszości.

– Edwinie – zaczęła po głębokim westchnieniu Ada. – Nie zwlekajmy, chcę już wiedzieć.

– Ja też – odparł z przejęciem. – Arino, podasz go? Jest w schowku.

Kobieta wyciągnęła rękę przed siebie i otworzyła skrytkę w desce rozdzielczej, po czym wyjęła z niej przedmiot o kształcie podkowy. Edwin go przejął i wlepił wzrok we wściekle czerwone cyfry migoczące miarowo na jego krawędzi.

– I? – Ada się niecierpliwiła. Serce podchodziło jej do gardła.

Zanim odpowiedział, spoglądał naprzemiennie na transitius i czasomierz. Nagle ryknął radośnie:

– Działa! Zmiana czasu samoistnie go przeprogramowała. Odzyskasz siostrę! – Wyszczerzył zęby.

„Odzyskasz" – powtórzyła w myślach.

Niezmiernie cieszyła się z takiego obrotu sprawy, ale była też świadoma, co to znaczyło.

Żyjąc pośród kilku miliardów ludzi, postrzegała siebie jako jednostkę taką jak każdy. Była nastolatką, która może i odznaczała się ponadprzeciętnym przyswajaniem wiedzy, ale nie było to coś nadzwyczajnego i nie czuła się z tego powodu wyjątkowo. Tak jednak uważali ci, którzy wmanewrowali ją w tę sytuację. Na dodatek posiadała zdolność telepatii. Dzięki niej mogła wnikać w umysł swojej bliźniaczej siostry, teraz uwięzionej w innym wymiarze, w którym nie istniał czas. Akurat to ją wyróżniało, lecz telepatia od kilku dni w ogóle się nie przejawiała.

Ada, z twardo stąpającej po ziemi prymuski, w ciągu kilku dni stała się świadkiem niesamowitych zjawisk, nadnaturalnych mocy i działania niewyobrażanych technologii. Podróżowała w czasie, między wymiarami, i spotkała wielu naukowców – wizjonerów i szaleńców – próbujących ulepszać świat. Jakby tego było mało, samą sobą, a właściwie swoją zdolnością telepatii, załamała czasoprzestrzeń. Spowodowała, że świat się podzielił, tworząc dwa identyczne wymiary, w których ona i jej bliźniaczka utkwiły w tym samym ciele. Prawdę na temat tego niebywałego wydarzenia poznała dopiero poprzedniego dnia i próbowała

doprowadzić do możliwie najlepszego rozwiązania, które mogło coś jeszcze naprawić.

Pomagały jej trzy osoby, z którymi związało ją przeznaczenie. Wspólnie odkrywali rodzinne tajemnice, będące odpowiedzią na dręczące ich pytania. Do tego grona należała Arina, która spoglądała właśnie przez przednią szybę na stary drewniany budynek z pomalowanymi na niebiesko i zielono okiennicami.

– Idę do chatki. Tak, jak myślałam… Ruszak siedzi tam, gdzie go zostawiłam – powiedziała w zamyśleniu. Otworzyła drzwi i wyszła z samochodu.

Edwin odprowadził ją wzrokiem. Uśmiechał się przy tym zagadkowo.

– Nie uważacie, że coś ją trapi? – zapytała Ada. Również patrzyła na kobietę, która podeszła do domu, uniosła z ziemi kamień i coś spod niego wyjęła. Okazało się, że był to klucz, bo po chwili włożyła go do zamka w drzwiach. W tym czasie biały kot łasił się natarczywie do jej długiej, wzorzystej tuniki. – Odkąd wyruszyliśmy z Groty, prawie w ogóle się do nas nie odzywa.

– Chyba znam powód – odparł z rozbawieniem Edwin. Arina weszła już do chatki i przymknęła za sobą drzwi. – Ja nim jestem – dodał z lekkim zakłopotaniem.

– Co? – zdziwił się Maks.

Ada zamieniła się w słuch.

– No… tak jakoś samo wyszło – dukał Edwin. – Wy macie swoje *love story*, ja też. Może zdradzicie kilka cennych wskazówek, jak rozwinąć tę miłosną historię? – Odwrócił głowę i nieśmiało się uśmiechnął.

– Dlatego zgoliłeś brodę? – dociekała Ada.

Edwin jako jedyny z nich przeżył kilka lat następującej od tej chwili przyszłości. W teraźniejszości jego młodsza wersja była tylko o dwa lata starsza od Ady i Maksa. Aparycja obecnego Edwina zupełnie się zmieniła przez upływający czas i przyzwyczajenia. Nie za bardzo dbał o kondycję fizyczną, lubił porządnie

się najeść i do tego ranka nosił bujny, niechlujny zarost, który zdecydowanie go postarzał. Teraz przypominał trzydziestolatka i mniej więcej tyle miał lat.

– Arina powiedziała mi kiedyś, że wyglądam jak troll. Bez brody jestem przystojniejszy, co nie? – Pogładził delikatnie dłonią swój pulchny policzek.

– Zrzuć jeszcze kilkanaście kilogramów. Wtedy nie będzie cię unikać. – Maks się zaśmiał.

– Wróćmy lepiej do tematu – podsunęła Ada. – Arina z pewnością rozszyfrowała twoje emocje dzięki swojej zdolności, za to ty nie wiesz, co ona czuje do ciebie. Chcesz o nią zabiegać?

Edwin nagle zmarkotniał.

– Tak. Ale… no… Jeszcze nie rozmawiałem z nią o tym i… Może rzeczywiście wpłynąłem trochę na jej zachowanie? – Zamyślił się, po czym dodał z powagą: – Teraz czeka nas pierwsze zadanie.

Ada chętnie zagłębiłaby się w jego uczuciowe dylematy, jednak ostatnim zdaniem skutecznie sprowadził ją na ziemię. Uwzględniając wydarzenia, które rozegrały się około dwóch godzin temu w tej czasoprzestrzeni i wiedząc, co niebawem ma nastąpić, musieli działać i to natychmiast.

– Mama i Jasiek! – wypaliła. – Oni znikną. – Sięgnęła do kieszeni kurtki i wyciągnęła z niej telefon. – Ile właściwie zostało czasu do momentu, gdy razem z kapitanem Sandem i zwiadowcami dotrzesz do mojego domu?

– Bo ja wiem? – Edwin podrapał się w czubek czarnej czupryny. – Myślę, że teraz na polanie przy wejściu do Groty pojawił się generał Tajzner. A może już unicestwili kucharkę Gretę? Trudno to stwierdzić na sto procent. Zostało ze dwie godziny, nie dłużej.

– Zadzwonię do mamy – zadeklarowała Ada. – Przypomniałam sobie, że kontaktowałam się z nią, gdy jechaliśmy tu z Groty. Miała sprowadzić Michała do domu.

Gdy wspomniała ojczyma, wszystkie działania, które poczyniła po eksplozji w bazie, powróciły do niej z klarownym obrazem obecnej sytuacji. Mogła powstrzymać szaleństwo znanych jej losów niedalekiej przyszłości. W mgnieniu oka odnalazła kontakt do mamy i wykonała połączenie.

– Ada! – Usłyszała kobiecy krzyk z telefonu. – Odchodzę od zmysłów! Michał właśnie przyjechał do domu i stoi obok mnie. Poczekaj, wezmę na głośnomówiący.

„Obiecałaś, że go jeszcze nie wtajemniczysz" – pomyślała Ada, ale nie miało to już znaczenia. Wcześniej podejrzewała ojczyma, że jest jednym ze zwierzchników Groty, ale wydarzenia z przyszłości temu zaprzeczyły.

– Młoda! – warknął Michał. – Zdajesz sobie sprawę, że wszyscy z komendy szukają ciebie i dwójki pozostałych porywaczy dyrektora twojej szkoły? Myślisz, że mogę opuszczać stanowisko z byle powodu? W co ty się wplątałaś!? Co tu jest grane, do cholery! – Nagle fuknął z jeszcze większą złością: – Judyta, mówiłaś, że Jasiek zleciał ze schodów!

– Serio? – Gdzieś z oddali dobiegł ją chłopięcy głos. – Mamo, ty potrafisz kłamać?

Nawet pies Ady – Leks włączył się w rozgardiasz, który zapanował w domu i zaznaczył swoją obecność krótkimi szczeknięciami.

Ta rozmowa okazała się dla Ady trudniejsza, niż zakładała. Jednak należało cokolwiek wyjaśnić. Później byłoby to dla nich jeszcze większym szokiem. Przy okazji uświadomiła sobie, że wytłumaczenie im nawet połowy prawdy o sytuacji w Reśnie i tego, czego się dowiedziała o rodzinnych tajemnicach, graniczy z cudem.

– Ona odnalazła Annę! – rzuciła mama dziwnym głosem, jakby zbierało się jej na płacz, ale w jej tonie wybrzmiała też nuta nadziei.

– Kim jest Anna? – zapytał nieśmiało Jasiek.

Cisza, która zaległa w domu Ady, zmusiła ją do odpowiedzi, przynajmniej zdawkowej, ale niezwykle istotnej.

– To moja bliźniaczka, braciszku. – Ich milczenie było uzasadnione. – Michał, poznałam twoją studencką przeszłość i nie chodzi mi tylko o informacje dotyczące zdjęcia, które mi dałeś. Wiem, jakie miałeś wtedy plany na przyszłość, kogo spotkałeś oraz to, że byłeś werbowany do pewnego eksperymentu. Nie pamiętasz wielu rzeczy, ale jeszcze dzisiaj zwrócę ci wspomnienia, które ci odebrano. Tobie również, mamo.

Maks położył delikatnie swoją dłoń na jej udzie. Poczuła się pewniej.

– Ty nie jesteś moją siostrą! – obruszył się Jasiek. – Prawdziwa Ada nigdy nie mówi do mnie: braciszku!

– Co ty pleciesz, synu? – Michał się zirytował.

– No… bo ona dziwnie się ostatnio zachowuje. Inaczej mówi, nie słyszycie tego? – Jasiek bronił swojego zdania. – Zauważyłem to, jak wróciła do domu, gdy zepsuł się autobus, którym jechała do dziadków. Wtedy wysłała mi nawet powietrznego całusa.

– On ma dużo racji. – Ada westchnęła i dodała na jednym wydechu: – Nie jestem osobą, którą znacie, nie jestem Silwer.

Odpaliła lont zmierzający iskrą do ładunku informacji, który zaraz miał eksplodować i nie mogła już tego przerwać. Kolejne słowa wymawiała z coraz większym trudem. – Pochodzę z innego wymiaru, ale… Mamo, ja naprawdę jestem twoją córką, tylko tą utraconą, a przynajmniej jej osobowością. W moim prawdziwym wymiarze jest odwrotnie, bo…

Pękła. Nie potrafiła im tego wyjaśnić. Na to nie było czasu. W przypływie zupełnie niespodziewanej bezsilności zaczęła łkać.

– Ada… – powiedziała niepewnie mama. – Wróć do domu. – Jej głos nie miał już przestrzennego pogłosu, co znaczyło, że wyłączyła tryb głośnomówiący w komórce. – Nie rozłączaj się. Zaraz się odezwę.

Edwin był zainteresowany przebiegiem tej rozmowy, ale w chwili, gdy Ada się rozkleiła, utkwił wzrok w wyłączonym ekranie nawigacji nad skrzynią biegów. Tymczasem Maks objął ją ramieniem i z niepewną miną spoglądał na jej twarz.

– Zaraz się pozbieram. – Przetarła załzawione oczy. – Nie przypuszczałam, że tak zareaguję. Niesamowite, że oni żyją w takiej nieświadomości.

– Co teraz? Przerwali kontakt? – zapytał Maks.

– Nie – zaprzeczyła, przyciskając telefon do ucha. – Mama chyba szuka miejsca w odosobnieniu. Poprosiła…

– Już jestem. – Głos wydobywający się z komórki przerwał jej odpowiedź. – Zamknęłam się w sypialni. Ada… To wszystko przeze mnie. Za długo ukrywałam prawdę o twoim ojcu. Przeżywasz jakiś wstrząs, to zrozumiałe. Proszę, wróć do domu. W ogóle to sama jesteś?

– Nie. Ktoś mi towarzyszy. To… kolega – odparła w miarę spokojnie. Maks do niej mrugnął. – Odwiezie mnie do domu. Niebawem wrócę.

– Niebawem? To znaczy kiedy?

– Jestem na obrzeżach Resna, więc za dwadzieścia minut powinnam być w domu.

– Ten kolega… to ktoś z twojej szkoły?

– Zobaczysz. Wejdziemy tylnym wejściem, bo totalnie się rozkleiłam i nie chcę, żeby sąsiedzi widzieli mnie w takim stanie.

Ada zaczynała wierzyć, że to się może udać. Kierunek, jaki obrała rozmowa, dawał możliwości, by w miarę sensownie zainicjować to spotkanie. Nagły upust emocji był chwilowy, bo zwątpiła, że jest w stanie szybko wszystko wyjaśnić. Tak naprawdę wcale nie musiała tego robić od razu, ale brat bezbłędnie ją rozgryzł, więc spanikowała. Teraz w jej głowie narodził się konkretny plan.

– Czekamy – oznajmiła przymilnie mama, choć w jej głosie wyczuwało się niepokój.

– Wytłumaczę Jaśkowi, co miałam na myśli, a on odwdzięczy się tym samym i opowie mi, co sobie ubzdurał. – Ada pokusiła się o trochę ironiczny ton, po czym oznajmiła z powagą: – Wracam do domu.

Nie czekając na odpowiedź, rozłączyła się.

***

MAKS

Sytuacja była jasna. Za chwilę wyruszał z Adą do jej domu. Zanim przenieśli się Błyskiem do obecnej rzeczywistości, zadeklarował, że bez względu na wszystko będzie pomagał tej dziewczynie. Przypieczętował to pocałunkiem, który został przyjęty, ale gdzieś wewnętrznie czuł obawę, czy sprosta jej oczekiwaniom i czy nie zdarzy się, że znowu nie do końca świadomie pokaże swoją ciemniejszą odsłonę, tę zmierzającą ku czerni. Taką barwą Arina określała agresję, dzięki swojej zdolności widzenia emocji, które nazywała łunami.

– Potrzebuję dwóch memoriali: mamy i ojczyma – odezwała się Ada. – Są w bagażniku?

– Tak – potwierdził Edwin. Otworzył drzwi i kliknął jeden z żółtych przycisków na panelu obok kierownicy. – Teraz Błysk jest widzialny – wyjaśnił, którą z niesamowitych funkcji pojazdu właśnie wyłączył. Otarł strużkę potu spływającą mu po skroni.

Wyszli z samochodu. Upalna aura zaczęła doskwierać im od razu, gdy tylko ich stopy zetknęły się z gruntem. Taka pogoda wydawała się jednak bardziej znośna dla fizycznych doznań ciała, niż wynikało to z doświadczeń, jakie zdobyli przez ostatnich kilka dni. Niespodziewane zamiecie i tęgie mrozy dawały się we znaki, zmuszając do noszenia grubych ubrań. Maks wolał

się pocić, niż dygotać z zimna.

– Chcecie tam jechać sami, czy mam wam towarzyszyć? – upewniał się Edwin. Spoglądał na wgięty do wewnątrz dach pojazdu, co było swoistą pamiątką, jedną z wielu, która naznaczyła Błysk w przyszłości.

Maks z zaciekawieniem zerknął na Adę.

– Wiecie, co zamierzam? Chcę ich tu sprowadzić – odparła trochę wymijająco, ale szybko dokończyła myśl: – Maks mnie zawiezie. Już nas zapowiedziałam, więc potrzebujemy trzech wolnych miejsc w samochodzie. Kiedy przywrócę pamięć mamie i ojczymowi, zrozumieją, że nie mogą tam zostać. Mówiłeś, że mój dom będzie obserwowany przez najbliższe dni. Gdy wszyscy się tu ulokujemy, zdecydujemy, co dalej. Kapitan Sand ze zwiadowcami dotrą do chatki Ariny dopiero za tydzień. To najlepsze miejsce na kryjówkę, bo mało kto się tu kręci.

– Słusznie. To dobre miejsce – przyznał Edwin, rozglądając się przelotnie. – I bardzo urokliwe, ale skupmy się na zadaniu. – Stanął przed bagażnikiem i go otworzył. W środku znajdowała się czarna walizka, dwie duże skrzynki, niewielka torba podróżna i jeszcze jedna, papierowa, w której było jedzenie. Edwin wskazał na skrzynkę z lewej strony. – W tej są memoriale pracowników Groty i nowych Obiektów, a w drugiej – ludzi z „Focus Flory".

W każdej skrzynce mieściło się po kilkanaście zielonych pudełek oznaczonych imieniem i nazwiskiem.

Ada podeszła bliżej bagażnika i sięgnęła po jedno pudełko ze skrzynki zawierającej pamięci osób oznaczonych tajemniczym hasłem.

– W końcu dowiem się, dlaczego odebrali wspomnienia mojej mamie.

– Wydaje mi się, że i bez tego odkryłabyś prawdę – wypalił Maks. – Rozgryzłaś już, że z „Focus Florą" była związana prababka Ariny.

– Co ty gadasz? Baba Łaga? Kiedy się tego dowiedziałaś? – dociekał Edwin, spoglądając na Adę.

– Gdy jechaliśmy do bazy Oko, po tym, jak ciebie i Arinę uprowadził latający pojazd. Domyśliłam się, że Baba Łaga mogła być przewodniczką lub opiekunką stowarzyszenia, w którym prym wiodło zjednoczenie z naturą. To z kilku względów jest nawet oczywiste, bo nazwa „Focus Flora" bezpośrednio do tego nawiązuje. – Ada się zarumieniła, ale skutecznie odwróciła uwagę Maksa od swoich rozpromienionych policzków, eksponując to, co trzyma w dłoni. – Pamięć z tego gadżetu udowodni, czy miałam rację. – Wyjęła ostrożnie memorial z pudełka. – Jak go włączyć?

Dziewczyna błyskawicznie przyswoiła instruktaż użycia gadżetu, który przypominał niewielki pilot do telewizora, ale posiadał tylko jeden przycisk.

Edwin sięgnął po pudełko z pierwszej skrzynki. Gdy go dotknął, osłupiał.

– Cholera! Nienawidzę, kiedy to robisz – zirytował się Maks.

Szykowały się kolejne nieciekawe wieści.

– Spokojnie – powiedziała Ada, choć jej twarz momentalnie pobladła. – Co się stało, Ed?

– Ten jest bezużyteczny – wymamrotał. Machnął ze zrezygnowaniem ręką i spojrzał Adzie prosto w oczy. – Już został odpalony. Pamięć nie utrwala się na stałe w memorialu. Zwrócenie wspomnień właścicielowi automatycznie czyści zwój centralny, bezpowrotnie. – Wywrócił oczami i klepnął się w wysokie czoło. – Dlaczego dopiero teraz o tym pomyślałem?

Maks absolutnie nie miał mu tego za złe.

Ada przymknęła powieki. Przyjęła tę wieść pokornie, automatycznie przechodząc w stan zebrania myśli. Ewidentnie potrzebowali narady, by ułożyć konkretny plan działania, ale wydarzenia, które miały się niebawem rozegrać, nie pozwalały na to.

– Wiem! – wypaliła nagle dziewczyna, patrząc raz na Edwina,

raz na Maksa. – Sand to zrobi. Memorial Michała z cenną zawartością jego pamięci znajduje się obecnie w Grocie. Absolutnie nie mamy wpływu na to, co się tam dzieje i przynajmniej do momentu, gdy kapitan dotrze do mojego domu, nic się nie zmieni. Najpierw ukryjemy mamę i Jaśka, żeby ich nie unicestwił. Sand przede wszystkim chce, aby mój ojczym poznał swoją przeszłość związaną z eksperymentem, więc na pewno użyje tego gadżetu. – Wskazała głową pudełko, które Edwin trzymał w dłoni.

– Może jest jakieś inne wyjście? – odezwał się Edwin.

– Nie ma i nie będzie – odparła buntowniczo Ada. – Chyba że już teraz wybierzemy się do Groty i pokrzyżujemy plany Sanda.

Maks zerknął na Edwina:

– Ani ja, ani ty nie wymyślimy nic lepszego.

– Mówisz tak tylko dlatego, żeby Ada nie siepnęła cię w czubek blond czerepu, jak wtedy, gdy zaatakowałeś UFO.

Maks się zacietrzewił i już miał strzelić ripostą, ale ubiegła go Ada.

– Ed, żart ci się nie udał. – Łypnęła na niego zadziornie i chwyciła dłoń Maksa. – Jedźmy już.

„Pilnuj się chłopie" – zrugał siebie w myślach Maks. „Prawie wdałeś się w niepotrzebną pyskówkę. Dlaczego reagujesz tak impulsywnie?". Trapił się jeszcze, ale na szczęście czuł, jak uchodzi z niego rozdrażnienie, które mogło przerodzić się w gniew.

– Włączcie niewidzialność i nie majsterkujcie przy wehikule czasu. Koniec z takimi podróżami – instruował Edwin. – Chyba nie muszę was też prosić o ostrożność, co? – Zamknął bagażnik.

– Jasne, Ed – odparł Maks, starając się uśmiechnąć.

***

ARINA

Wkraczając do chatki, poczuła znaczną ulgę. Zdobiona bibelotami, kilimami, wisiorami i różnobarwnymi szpargałami sień, zapach starego drewna spotęgowany aromatem suszonych ziół i koci pupilek nieodstępujący jej na krok – wszystko to sprawiło, że odetchnęła, napawając się aurą swojego domu. By zupełnie nacieszyć zmysły tym doznaniem, przymknęła za sobą drzwi, bo domyślała się, że pozostali ją obserwują. Miała nadzieję, że przez chwilę zostanie sama. Bardzo tego potrzebowała.

Nie wpływały na to wydarzenia, które przeżyła w przyszłości, przynajmniej nie ich tragiczne konsekwencje, bo zyskali szansę, żeby do nich nie dopuścić. Przestraszyła się nowych emocji – uczucia, które poczuła do Edwina. On nie był jej dłużny. Dopadło ich zauroczenie. Zawsze trafnie interpretowała aury. Nie mogła się mylić, widząc u niego sporadyczną, ale wyraźnie zarysowaną łunę w kolorze makowej czerwieni otaczającą jego ciało. Zauważyła ją dopiero poprzedniego dnia, gdy wracali z piekielnie trudnej misji. Wtedy nawet jej to schlebiało, ale na krótko, bo ich losy miały obrać inne tory. Podczas dzisiejszego śniadania ta kwestia jednak powróciła i zmieniła wszystko. Edwin zdecydował, że nie wróci do przyszłości. Postanowił pomóc jej, Adzie i Maksowi w teraźniejszości.

Co Arina właściwie wiedziała o miłości? Niewiele, a już na pewno nie w takiej odsłonie. Niepostrzeżenie wypływała na szerokie wody damsko-męskich relacji. Powoli zatapiała się w ten stan i nie potrafiła poprosić kogokolwiek o ratunek. Z jednej strony pragnęła spróbować, a z drugiej bała się tego. Spodziewała się, że chwila w odosobnieniu przyniesie odpowiedzi na nurtujące ją pytania. Jednocześnie nie mogła bagatelizować powagi bieżących spraw niezwiązanych z miłosnymi rozterkami.

Niezmiernie ucieszyła się, że transitius będzie użyteczny, choć nie okazała tego tak, jak chciałaby okazać. Pomoc Adzie w odzyskaniu jej bliźniaczki i ostateczna konfrontacja ze zwierzchnikami Groty były najważniejszymi zadaniami, na których powinna się skupić. Kolejny głęboki wdech jeszcze bardziej ją uspokoił.

Podniosła Ruszaka z podłogi i pogłaskała jego lśniącą, białą sierść. Otworzyła usta, bo zamierzała go przywitać, ale tylko zamarła z takim grymasem. Uświadomiła sobie, że mówienie do kota jest nietypowe, choć on patrzył na nią tęsknie, jakby tego oczekiwał. Wcześniej robiła to bezwarunkowo, jednak przyzwyczajenia, które do tej pory wprawiały ją w rytm wykonywania codziennych czynności w domu, teraz wydawały się jej zbyteczne. Gdyby nie wyszła poza granicę swojej bezpiecznej posesji, pewnie ciągle tkwiłaby w sidłach dziwactw, jakie się do niej przypałętały. Chociaż… Czy mówienie do zwierząt, gdy nikt nie widzi, jest czymś, czego powinna się wstydzić?

– Wróciłam – powiedziała, tarmosząc delikatnie Ruszaka za uszami i weszła do saloniku.

Od razu spojrzała na ścianę, na której wisiały portrety krewnych. Interesował ją tylko jeden – ten, który przedstawiał prababkę. Spotkała ją w wirze niedawnej podróży w czasie. W pewien sposób Arina była do niej podobna, nawet wizualnie. Świadczył o tym kruczoczarny kolor włosów i niesamowicie czarne oczy, lśniące błyskiem dobroci i trudnej do określenia ikry nadnaturalności. Baba Łaga posiadała potężną moc, a Arina odziedziczyła część jej zdolności. Jeszcze kilka dni temu chciała się ich wyzbyć. Na przekór wszystkiemu, czego kiedyś doświadczała z powodu swojej wyjątkowości, jej moce okazywały się jednak bardzo przydatne. Niejednokrotnie pomagały w odczytaniu intencji spotkanych osób. Ta zdolność zawiodła tylko raz, a oszukała ją niezwykle rozwinięta technologia. Zastanawiała się, co właściwie jest potężniejsze. Narzędzia, które dzięki swoim

funkcjom mogą spowodować coś w istocie niewyobrażalnego, czy też nadnaturalne ludzkie zdolności wyzwalające władzę nad rzeczywistością. Odpowiedź nie przychodziła łatwo. Do tej pory te dwa różne czynniki osiągały zwycięstwa naprzemiennie. Ostatnio wygrała paranormalność, którą Arina sama z siebie wyzwoliła. Najważniejsze, że potrafiła ją już okiełznać. W dużej mierze przyczyniła się do tego rada Baby Łagi. „Gdy złość przechyli szalę nad rozumem, nic cię nie powstrzyma. Pilnuj się!" – usłyszała w myślach słowa prababki i uniosła kąciki ust.

– Pilnuję – wyznała, patrząc na portret krewnej.

Arina w przypływie wściekłości otwierała wrota do świata po zagładzie, w którym rządził ogień trawiący każdy zakamarek przestrzeni. Jej umysł w krytycznym momencie okiełznał bezmiar tych piekielnych możliwości. Teraz świadomie kontrolowała swoją moc. Przyczyniła się do tego trójka przyjaciół. Oni byli powodem wzmacniającym wolę przetrwania w bazie Oko, kiedy zawładnęła nią furia gniewu. Wtedy pragnęła dać im szansę na ucieczkę i zrobiła to.

Wspominając ich, podeszła do okna i spojrzała w miejsce, gdzie powinien się znajdować Błysk. Przez chwilę obserwowała tylko płot i otwartą bramę, ale niespodziewanie samochód stał się widzialny. Ada, Maks i Edwin opuścili go, po czym stanęli przy jego bagażniku. Rozmawiali o czymś. Każde z nich przejawiało pogodne, barwne łuny. Dominowała żółta – podekscytowanie. Aura Maksa znienacka przybrała jasnoszary odcień, po czym zmieniła się na lekko czerwoną. Coś go rozdrażniło, ale po chwili górę wzięło zauroczenie Adą.

Obserwując ich z ukrycia, czuła się trochę nieswojo, ale nie zamierzała im towarzyszyć w tej chwili. Cokolwiek planowali, widocznie nie wymagało to jej obecności. Ucieszyła się, bo miała więcej czasu dla siebie, jednak ciągle na nich spoglądała.

Ada z Maksem wsiedli do Błysku. Samochód zniknął,

a Edwin ruszył w stronę bramy, minął ją i z wyciągniętymi rękami szedł powolnym krokiem przed siebie. Po chwili się zatrzymał i – niczym mim w aktorskim spektaklu – zaczął dotykać niewidzialnej ściany. Szybko zrozumiała, co robił. Właśnie odnalazł drugi Błysk, którym razem z Adą i Maksem dotarła do chatki po eksplozji w Grocie.

Próbowała patrzeć na tego mężczyznę jak na obiekt miłosnych uniesień i nijak jej to wychodziło. Nie skupiała się na powierzchowności. To nie miało dla niej żadnego znaczenia, bo w dużym stopniu świadczyło o próżności. Przecież każdy wyglądał tak, jak go stworzyła natura. A może powinna brać to pod uwagę?

Arina dostrzegała w nim coś innego. Edwin był interesującą osobowością ze specyficznym poczuciem humoru. Potrafił ją rozbawić i wcale nie musiał się o to starać. Do tej pory nie spotkała nikogo takiego. Wielokrotnie przejawiał opiekuńczość. Dawał też dowody na to, że ponad swoje dobro przedkłada szczęście innych, których darzy zaufaniem i których ceni jak rodzinę. Tak właśnie traktował Arinę i szczerze jej to wyznał.

Przywołując w myślach jego dobre cechy, uznała, że postąpiłaby nierozsądnie, gdyby zaprzepaściła taką szansę. Wizja związku z drugą osobą nie była jeszcze na tyle wyraźna, żeby sobie ją wyobrazić, lecz już została zainicjowana.

– Czas jest dobrym doradcą. – Przypomniała sobie jedno z powiedzeń, które bardzo lubiła. – Za chwilę otrzymam znaki.

Edwin stał obok uchylonych drzwi Błysku. Było widać tylko część wnętrza pojazdu. Mężczyzna się wahał. Nagle złapał się za nos i wtargnął do środka niewidzialnego samochodu.

– Wiesz, co zamierzam? – zapytała, zerkając na Ruszaka wylegującego się na jej przedramionach. – Naparzę napoju z kwiatów lipy i porozmawiam sobie z tym panem.

Poszła do kuchni. Jej twarz ozdobił delikatny uśmiech.

SPIS TREŚCI

CZĘŚĆ I NOWE ODSŁONY PRZESZŁOŚCI, PRZEZNACZENIA I PARANORMALNOŚCI 5

ROZDZIAŁ I EMOCJE 6
ROZDZIAŁ II PRZECZUCIE 22
ROZDZIAŁ III BROŃ 35
ROZDZIAŁ IV CHAOS 52
ROZDZIAŁ V ZWIERZENIA 60
ROZDZIAŁ VI ZMYSŁY 82
ROZDZIAŁ VII WYNALAZKI 101
ROZDZIAŁ VIII WSPOMNIENIA 118
ROZDZIAŁ IX ODKRYCIA 128
ROZDZIAŁ X POZORY 149
ROZDZIAŁ XI BRACTWO 159
ROZDZIAŁ XII MROCZNA 180
ROZDZIAŁ XIII POŻAR 205
ROZDZIAŁ XIV NARADA 222

CZĘŚĆ II GODZINY OSTATECZNE 241

ROZDZIAŁ XV TRANSITIUS 242
ROZDZIAŁ XVI PRZESZKODY 258
ROZDZIAŁ XVII PAUZER 273
ROZDZIAŁ XVIII BEZCZAS 284
ROZDZIAŁ XIX ŻYWIOŁY 306
ROZDZIAŁ XX AURY 319
ROZDZIAŁ XXI WTAJEMNICZENIE 340

ROZDZIAŁ XXII ZEMSTA 360
ROZDZIAŁ XXIII UCIECZKA 377
ROZDZIAŁ XXIV OBIEKTY 397
ROZDZIAŁ XXV POJEDNANIA 420
ROZDZIAŁ XXVI UMYSŁY 438
ROZDZIAŁ XXVII EXITIUM 456
ROZDZIAŁ XXVIII NIEZNANE 468
EPILOG GDZIEŚ 485